

Marta Kupczewska

## Okupacyjna codzienność w zapiskach Dawida Szpiro

Publikacja zachowanych zapisków młodego białostockiego Żyda, Dawida Szpiro, to nieocenione źródło do badań nad najdramatyczniejszym w dziejach Białegostoku okresem drugiej wojny światowej<sup>1</sup>. To wartościowy dokument, obejmujący okres dwóch okupacji, trwającej do 23 czerwca 1941 r. okupacji sowieckiej i następującej po niej okupacji niemieckiej. Pierwsze notatki datowane są na 18 grudnia 1939 r., ostatnie urywają się na 12 lipca 1943 r. Są one przykładem tzw. dokumentu osobistego; ukazują problemy i radości bogatego syna żydowskich fabrykantów w wojennej rzeczywistości następujących po sobie okupacji<sup>2</sup>. Zbiór zapisków

---

<sup>1</sup> D. Szpiro, *Pamiętnik*, oprac. D. Bujno, Białystok 2018. Tekst Dawida Szpiro ukazał się ponad dziesięć lat temu w książce *Rany polskie. Supraśl* – zbiorze wspomnień naznaczonych wojną, opracowanych przez Elżbietę Zemło. Znajduje się tam jedna nieujęta w omawianym wydawnictwie strona, na której zapiski rozpoczynają się przed 1 października 1939 r. Wydawcy *Pamiętnika* nie korzystali jednak z maszynopisu obecnie znajdującego się w archiwum Collegium Suprasliense (zob. D. Szpiro, *Dziennik*, [w:] *Rany polskie. Supraśl*, oprac. E. Zemło, Supraśl–Białystok 2008, s. 220–294).

<sup>2</sup> Pojęcie „dokumentu osobistego” zostało wypracowane w socjologii humanistycznej. Do nauk społecznych wprowadził je Florian Znaniecki,

uczestnika wydarzeń jest źródłem o tyle wyjątkowym, że stanowi – jedną z nielicznych dla Białegostoku – osobistą relację doświadczenia zagłady.

Wydawca nadał publikacji tytuł „Pamiętnik”. Dziennik w znaczeniu literackim to gatunek autobiograficzny, zawierający bieżące notatki, nie zaś fakty spisywane po latach, jak to się dzieje z pamiętnikami. W dzienniku zapiski najczęściej mają datę i miejsce powstania. Kompozycja utworu jest dość luźna, czasem chaotyczna. Zatem tytułowy „Pamiętnik” jest w rzeczywistości „Dziennikiem”. Za tą klasyfikacją przemawia jeszcze jedna cecha tekstu. Pozbawiony dystansu czasowego wobec opisywanych wydarzeń dziennik cechuje nasycony emocjami język. Uczucia piszącego są jeszcze „gorące”, co odzwierciedla się w języku, np. przez wykrzykniki. Tego znaku interpunkcyjnego często używał Dawid Szpiro.

Urodzony 3 marca 1922 r. Dawid Szpiro, syn Pinchosa i Lilji z domu Lewit, wywodził się z zasymilowanej żydowskiej rodziny białostockich fabrykantów<sup>3</sup>. Gdy wybuchła wojna, miał niespełna osiemnaście lat. Okupujący Białystok Sowieci od pierwszych dni wprowadzili w mieście własne porządki. W grudniu 1939 r. dokonali nacjonalizacji prywatnych fabryk i sklepów, w styczniu 1940 r. obiektów użyteczności publicznej<sup>4</sup>. Dziennik Dawida Szpiro milczy

---

twórca tak zwanej metody dokumentów biograficznych. Metoda znamionowała przejście od analiz ilościowych ku analizom jakościowym, tropiącym niepowtarzalny walor ludzkiego doświadczenia. Dokumenty biograficzne zawierają tzw. „współczynnik humanistyczny”, czyli sens, jaki jednostka nadaje sytuacjom, interpretując w ten sposób rzeczywistość społeczną, w której działa (F. Znaniecki, *Metoda socjologii*, Warszawa 2008, s. 67–70; J. M. Łukasik, *Pamiętniki. W kręgu zainteresowań polskich badaczy. Historia – tradycja – kontynuacja*, „Debaty Edukacyjna” 2012, nr 5, s. 55–63).

<sup>3</sup> O pochodzeniu i rodzinie Dawida Szpiro, zob.: W. Wróbel, *Dawid Szpiro (1922–1943?) i jego rodzina w świetle źródeł historycznych*, [w:] D. Szpiro, *Pamiętnik*, s. 121–145.

<sup>4</sup> D. Boćkowski, *Białystok w czasie II wojny światowej*, [w:] *Historia Białegostoku*, A. Cz. Dobroński (red.), Białystok 2012, s. 416.

na temat okoliczności utraty rodzinnego przedsiębiorstwa. Z zapisków wiadomo jednak, że należący do jego rodziny magazyn wyrobów oraz zakład produkcyjny o nazwie „Fabryka sukna i kołder »A. D. Szpiro« spółka z o.o.” zostały przez okupantów przejęte stając się własnością państwa sowieckiego, zaś ojciec i wujowie pośpiesznie opuścili miasto<sup>5</sup>. Przedstawiciele władz sowieckich dokonali przejęcia ruchomego majątku Szpirów, m.in. pieniędzy, papierów wartościowych, mebli i motocykla. Pozostałą część majątku udało się ukryć w mieszkaniu należącym do rodziny narzeczonej Dawida, państwa Sokołów<sup>6</sup>.

Stopniowo postępowała nacjonalizacja domów. Do mieszkań prawowitych właścicieli, zwłaszcza lepiej sytuowanych, dokwaterowywano przedstawicieli sowieckiego aparatu władzy, tj. sowieckich wojskowych lub urzędników, często również ich rodziny. Było to szczególnie dotkliwą represją. W mieszkaniu Szpirów byli to: sędzia śledczy NKWD Iwan Mikołajewicz Ilia – „Sowiec, ale bardzo dobry człowiek” – jak ocenił go Szpiro, drugi pokój zajął lotnik Żydielew z rodziną – „Łotr jakich mało” – scharakteryzował go autor. Także i w mieszkaniu gorzej sytuowanych Sokołowskich (nie mających, jak pisał, tak „poważnej sytuacji”) pojawili się przymusowi lokatorzy. Wojskowy, zagorzały komunista Jeremienko z żoną i – ku zdumieniu Dawida –

---

<sup>5</sup> Ojciec Dawida, Pinchos Szpiro, 16 grudnia 1939 r. opuścił Białystok. Przez Wilno, Kowno i Moskwę udał się do Chin (w Szanghaju przebywała część jego rodziny). Musiał posiadać chińską wizę wyjazdową. Nie wiemy, w jakich okolicznościach udało mu się ją pozyskać. Odbijano ją na ogół nielegalnie z oryginału, a następnie załatwiano wszelkie formalności za pośrednictwem biura podróży opłacając należności w dolarach amerykańskich (R. Warakowski, *Komórka legalizacyjna Sztabu Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej w latach 1939–1947*, Bydgoszcz 1996, s. 64; S. Lewandowska, *Losy Wilnian. Zapis rzeczywistości okupacyjnej. Ludzie, fakty, wydarzenia 1939–1945*, Warszawa 2004, s. 163).

<sup>6</sup> D. Szpiro, *Pamiętnik*, s. 15, 21.

osobistą służącą, którą dla niepoznaki pracodawcy nazywali „ciocią”<sup>7</sup>. Szpiro te przymusowe kwaterunki znosił szczególnie dotkliwie. Doprowadzały one do daleko posuniętej inwigilacji NKWD w prywatne życie rodziny. Jako osoba krytyczna wobec komunizmu, trudno znosił konieczność ukrywania rzeczywistych poglądów wobec nowej władzy. „To jest właśnie najgorsze – pisał – bo między »czerwonymi« muszę udawać, że Sowieci mnie uszczęśliwili, a ja naturalnie jestem komunistą, lecz to przychodzi mi z trudnością”. Ostatecznie Szpirowie, naciskani przez Żydielewa, po blisko sześciu miesiącach koegzystowania z przymusowymi lokatorami zmuszeni zostali do opuszczenia swego mieszkania. Zajęli przejściowy pokój w mieszkaniu w centrum miasta. Dawid, którego w sowieckiej szkole wyzywano od „burżujów”, cieszył się pisząc, iż najważniejszy był fakt, że jego „współlokatorzy są ludźmi z naszej sfery”<sup>8</sup>.

Głównym zmartwieniem autora dziennika w czasie okupacji sowieckiej były deportacje w głąb Związku Radzieckiego. Jako syn fabrykanta i tym samym przedstawiciel „warstwy posiadającej” był narażony na represje sowieckiego okupanta. Już 18 grudnia 1939 r. notował: „Na nas, to jest na inteligencję, jest straszna nagonka. Aresztują i wywożą na prawo i lewo”. 10 marca 1940 r. pisał: „Wywieźli prawie wszystkich znajomych. Każdy ratuje się jak może. Ja z mamusią śpimy na spakowanych rzeczach, gotowi do drogi”. Blisko cztery miesiące później, 1 czerwca 1940 r., pełen obaw zapisał: „Ostatnio wzięli się Sowieci do »Bieżeńców«. Robi się formalne oblawy na nich w nocy, masowo wywożąc potem w głąb Rosji. W powietrzu czuję nie-

---

<sup>7</sup> Osoby nieznanne, których nazwiska nie zostały ujęte w zestawionych przez Krzysztofa Jasiewicza biogramach działaczy sowieckich wszystkich szczebli (K. Jasiewicz, *Pierwsi po diable. Elity sowieckie w okupowanej Polsce 1939–1941*, Warszawa 2004).

<sup>8</sup> D. Szpiro, *Pamiętnik*, s. 15–16, 20–21.

bezpieczeństwo. Z tego, co słyszałem w komisariacie, wnioskuje, że niedługo pojedę wraz z matką na »białe niedźwiedzie«. Co jakiś czas Dawid wzywany był przez sowieckie milicyjne służby robotniczo-chłopskie. Ich mieszkanie nacierali przedstawiciele NKWD. Wzburzony Szpiro notował: „Szpiegują każdego na każdym kroku. Co drugi zrobił się agentem NKWD”<sup>9</sup>.

Poważnym problemem stała się sprawa nowego obywatelstwa. Od początku 1940 r. przystąpiono do wydawania paszportów sowieckich. Pod wpływem terroru oraz obawy przed aresztowaniem i wywózką część mieszkańców przyjęło je po wyrzeczeniu się obywatelstwa polskiego. Władza sowiecka traktowała przedstawicieli przedwojennej elity, m.in. inteligencję, przedsiębiorców, urzędników oraz wojskowych, jako element niepewny politycznie, na ogół wrogo nastawiony do państwa sowieckiego i mogący potencjalnie prowadzić działalność kontrrewolucyjną. Do paszportów takich osób, jeśli ich wcześniej nie aresztowano, wpisywano „paragraf 11”, co oznaczało ograniczenie praw obywatelskich i wiązało się z zakazem przebywania w stolicach okręgów, jakim był np. Białystok. Dawid wraz z matką i nieodstępującą ją ciotką Frydą Kagan zmuszeni zostali w ciągu dziesięciu dni od otrzymania przez niego „złego” paszportu do opuszczenia dotychczasowego miejsca zamieszkania i przeprowadzki do Supraśla, co nastąpiło w czerwcu 1940 r. Z powodu pochodzenia, traktowany jako tzw. „liszeniec”, osoba pochodząca z zamożniejszych grup społecznych, oddelegowywany był przez tamtejszych sowieckich naczelników fabrycznych do najcięższych i najgorzej płatnych prac. Miał zakaz opuszczania nowego miejsca zamieszkania, za jęgo

---

<sup>9</sup> Tamże, s. 16, 19, 23–24, 54. Do 15 czerwca 1941 r. Sowieci wywieźli z obwodu białostockiego blisko 40 tys. obywateli polskich o „antykomunistycznym” nastawieniu oraz około 6 tys. uchodźców na ogół narodowości żydowskiej (D. Boćkowski, *Białystok w czasie II wojny światowej*, s. 425).

nieprzestrzeżenie groziła kara roku pozbawienia wolności. Łamiąc zakaz Szpiro jeździł do Białegostoku, do niedawno poślubionej żony Lizy. Niezmiennie czynił przy tym starania o uzyskanie „dobrego” paszportu, co udało mu się osiągnąć w maju 1941 r.<sup>10</sup>

W dzienniku Szpiro znajdują się informacje o zjawiskach ekonomicznych na obszarach okupacji sowieckiej. Są to wzmianki o chaosie organizacyjnym, możliwościach zarobkowania oraz wszelkiego rodzaju utrudnieniach, jakie niosła sowietyzacja ziem polskich. Niewiele tu informacji na temat zjawiska tzw. czarnego rynku. W gospodarce nastąpiło wówczas ożywienie gospodarcze spowodowane otwarciem się na sowiecki rynek zbytu. W Białymstoku powstało słynne niemal na cały ZSRS targowisko, a na zakupy przyjeżdżano nawet z Moskwy. Rozwojowi czarnego rynku sprzyjała obecność żołnierzy Armii Czerwonej. Byli tacy, którzy wykorzystywali tę sytuację, by robić dobre interesy bądź wspinać się na coraz wyższe szczeble władzy. Przykładem tego typu kariery był Muśka Szwarcowski, agitator, członek Komsomołu, którego Szpiro nazywał „zupełnie zbolszewizowanym”. Podobnie oceniał znajomego Jejsefa, księgowego w instytucji zajmującej się zaopatrzeniem wojsk sowieckich, co dawało mu duże możliwości „robienia na lewo” i tym samym znacznie poprawiało stopę życiową<sup>11</sup>. Także Szpiro, nie kolaborując z komunistami, a korzystając z dawnych kontaktów i resztek zasobów nieźle radził sobie w nowej oficjalnej lub czarnorynkowej rzeczywistości gospodarczej.

---

<sup>10</sup> D. Szpiro, *Pamiętnik*, s. 19, 22, 27, 29, 30, 33, 40, 48, 51. O przymusowej paszportyzacji zob.: D. Boćkowski, *Na zawsze razem. Białostocczyzna i Łomżyńskie w polityce radzieckiej w czasie II wojny światowej (IX 1939–VIII 1944)*, Warszawa 2005, s. 181–184.

<sup>11</sup> D. Szpiro, *Pamiętnik*, s. 39, 41.

Podstawowym problemem codziennym była troska o to, z czego się utrzymywać i jak pozyskać żywność. W rodzinie Szpirów problem ów spadał na barki Dawida. Jako syn fabrykanta, a tym samym osoba posiadająca tzw. „zły paszport”, miał też ograniczone możliwości zarobkowania. Przez wzgląd na pochodzenie i niechęć do komunistów miał zamkniętą drogę do robienia kariery w sowieckiej administracji. Początkowo pozostawała mu – nie bez dużych trudności – najcięższa praca fizyczna. Drogą wymuszonej zmiany kwalifikacji zawodowych miał się różnych zawodów. Tak tedy był m.in. ogrodnikiem, brygadierem, ślusarzem, mechanikiem, elektrykiem, palaczem. Płaca nie była adekwatna do ciężkiej pracy. Wobec spadku wartości pieniądza płace były na ogół bardzo niskie. Rodzina Szpirów nie cierpiała jednak głodu. Ratowała się głównie wyprzedawaniem wartościowych przedmiotów (np. ekskluzywne ubrania, futra, biżuteria) w czasie okupacji sowieckiej chętnie nabywanych przez coraz liczniej napływających do Białegostoku tzw. „wostoczników”, tj. działaczy sowieckich z głębi Związku Sowieckiego. Z czasem – zwłaszcza w okresie zmiany władzy okupacyjnej – handel wymienny miał istotne znaczenie dla przetrwania. Każda dokonywana w ten sposób sprzedaż tymczasowo odsuwała widmo głodu, niekiedy – zwłaszcza w czasie pobytu w getcie – ratowała życie<sup>12</sup>.

Sowietyzacja życia ekonomicznego skutkowałą brakami w zaopatrzeniu w artykuły pierwszej potrzeby i ogólnym pogorszeniem warunków życia mieszkańców miasta, którzy zmuszeni byli wystawać w długich kolejkach. W rządowych sklepach, jak pisał Szpiro o fatalnym systemie gospodarczym Sowietów, bez kolejki można było dostać jedynie marmoladę, kwas i zapałki. Wspominał o niebywałym bałaganie w fabrykach i składach, gdzie „prawa ręka nie wie, co robi lewa”. Od pierwszych dni okupacji sowieckiej zmagano się

---

<sup>12</sup> Tamże, s. 66, 87, 118.

z ogromną drożyzną. W zapiskach z 1 czerwca 1941 r. podawał, że kilogram masła kosztował 25 rubli, ubranie 300 rubli, podczas gdy jego miesięczny zarobek wynosił 230 rubli. „Spekulacja kwitnie wybornie – pisał – choć oficjalnie jest to zabronione, ale sowievi przez swój mocno fatalny system gospodarczy nie są w stanie walczyć ze spekulacją”. Dobrym wyjściem było poszukiwanie takich zawodów, które umożliwiały czerpanie innych niż tylko płacowe korzyści materialnych. Pracując jako pomocnik dyrektora w Miejskim Wydziale Handlu Artykułami Przemysłu Spożywczego zapisał: „Biorę przykład z »naczałstwa«, kradnę tak jak oni”. Z zapisków Dawida Szpiro wynika, że z problemem aprowizacji udało się okupantom sowieckim względnie uporać dopiero w przededniu agresji Niemiec na Związek Sowiecki<sup>13</sup>.

Nietypowym wydarzeniem dla mieszkańców były „wybory” deputowanych, czyli przedstawicieli lokalnej społeczności, do sowieckich instytucji ustawodawczo-wykonawczych<sup>14</sup>. 24 marca 1940 r. (Szpiro pisze o nich pod datą 3 marca 1940 r.!) odbyły się „wybory” do Rad Najwyższych ZSRS i Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej. Trafnie, z zacięciem satyrycznym opisywał ich charakter: „Głosowanie na wskroś »demokratyczne«. Dają tobie kartkę z wypełnionymi nazwiskami kandydatów, którą ty łaskawie wrzucasz do urny wyborczej albo na drugi dzień

---

<sup>13</sup> Tamże, s. 23–24, 27, 51–52. Szerzej o sytuacji gospodarczej w obwodzie białostockim Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej, zob. D. Boćkowski, *Na zawsze razem*, s. 151–180.

<sup>14</sup> Szerzej o wyborach do Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Białorusi, do Rad Najwyższych ZSRS i BSRS oraz do rad terenowych, zob.: A. Sudół, *Początki sowietyzacji kresów wschodnich II Rzeczypospolitej. Jesień 1939 rok*, Bydgoszcz–Toruń 1997, s. 71–114; A. Głowacki, *Sowievi wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1941*, Łódź 1997, s. 48–77; M. Gnatowski, *Zgromadzenie Ludowe Zachodniej Białorusi. Fakty, oceny, dokumenty*, Białystok 2001, s. 120–153; W. Śleszyński, *Okupacja sowiecka na Białostocczyźnie 1939–1941*, Białystok 2001, s. 81–112, 203–242.



jedziesz na »wycieczkę« w głąb Rosji, do Syberii lub Kazachstanu”. 15 grudnia 1940 r. odbyły się „wybory” do rad delegatów ludowych (rad terenowych). Szpiro nadmieniał o nich dopiero 12 lutego 1941 r. Przebiegły one podobnie jak poprzednie, „ale tym razem było też pewne małe urozmaicenie, a mianowicie był bufet i piwo po rządowych cenach (niespotykana dotychczas okazja). Mnie też jako prawemu obywatelowi sowieckiemu udało się po długiej i zaciętej walce zdobyć sobie 10 dkg cukierków (...) i jedną butelkę piwa, czem wywołałem zazdrość i podziw wszystkich zebranych na sali<sup>15</sup>.

Obok problemów codziennej wojennej egzystencji zapiski dotyczą tzw. osvajania okupacji i ciągłej nadziei na zmianę polityczną, jakieś decydujące zwycięstwo kładące kres wojnie. Dziennikowe „przedstawianie” wojny opiera się w znacznej mierze na spisywaniu informacji, które odzwierciedlają zawilości i napięcia w stosunkach polityczno-wojskowych w Europie. Szpiro, żydowski inteligent, zabiegał o wiadomości dotyczące polityki wojennej i wszelkie informacje docierające z frontów. W Białymstoku czerpał je najczęściej z dostępnego mu odbiornika radiowego, słuchając m.in. radia londyńskiego<sup>16</sup>. Z zapisków dowiadujemy się, że już w czerwcu 1940 r. panowało wśród lokalnej społeczności powszechne przeświadczenie, że wkrótce dojdzie do wojny niemiecko-sowieckiej. Szpiro uczęszczał do kina na filmy sowieckie, które oceniał jako „całkiem udane”. Głównym ich mankamentem – jak uważał – była intensywnie płynąca z nich wszechogarniająca propaganda. Dostęp do wiadomości uległ ograniczeniu wraz z jego wyprowadzką do Supraśla. Młody chłopak opisywał wówczas głównie małomiasteczkową nudę miejsca, które jednak, przez okres okupacji sowieckiej, zapewniało jemu i jego rodzinie względnę

<sup>15</sup> D. Szpiro, *Pamiętnik*, s. 17–18, 39, 52.

<sup>16</sup> Tamże, *passim*.

bezpieczeństwo, m.in. przed wywózką w głąb Związku Sowieckiego<sup>17</sup>.

Codzienne troski Dawida i niezmiennie oczekiwanie na szczęśliwe zakończenie wojny przerywane były chwilowymi radościami, grą w karty, spędzanych z przyjaciółmi wieczorami i sobotami u ukochanej Lizy. Jak wiemy z zapisków, właśnie w Supraślu zaangażował się w działalność konspiracyjną. Wciągnął go w nią Polak o przybranym nazwisku Kamiński, któremu Sowietci wywieźli na Sybir żonę i dwójkę małych dzieci. Trudno dziś ustalić, kim był ów człowiek. Wiemy jednak, że Szpiro wykonywał dla niego mapę miasta Supraśla i okolic z zaznaczeniem położenia ważniejszych sowieckich punktów strategicznych. Wraz z braćmi Dobrowolskimi (Karolem i Leonardem) prowadził wśród żołnierzy sowieckich wywiad. Oprócz tego zajmował się działalnością, którą można zaliczyć do propagandowej. Na polecenie przełożonego układał nowe słowa do melodii komunistycznej międzynarodówki. Całkiem udany tekst przerobionego socjalistycznego hymnu powielony został przez niego w 150 egzemplarzach. Obiecująca współpraca z przedstawicielem polskiego ruchu oporu (Szpiro zakupił nawet rewolwer!) zakończyła się wraz z ucieczką Sowietów i równoczesnym przyjściem Niemców<sup>18</sup>.

Rozpoczęta pod koniec czerwca 1941 r. okupacja niemiecka zasadniczo zmieniła warunki bytowania Szpiro i jego bliskich. Z niepokojem oczekiwano rozporządzeń nowych władz. Dawid nie miał złudzeń co do postawy Niemców wobec Żydów. Już od pierwszych dni okupanta niemieckiego główną jego obawą był los ludności żydowskiej. Na kolejnych kartach dziennika rzeczowo opisywał konsekwentnie wprowadzany przez hitlerowców system represji. Mordy na Żydach, kontrybucje, rabunki mienia, znęcanie

<sup>17</sup> Tamże, s. 23–24.

<sup>18</sup> Tamże, s. 22, 39, 44–46, 61.

się fizyczne i psychiczne. Nakaz noszenia – jak je nazywał – „żółtych łat” i zakaz chodzenia po chodnikach. Był tym wstrząśnięty. Wielokrotnie na kartach dziennika pisał, iż rzeczywistość przerosła jego wyobrażenia. Bardzo szybko zapragnął powrotu władzy sowieckiej. Jak pisał: „Tam ja byłem pewny, chociaż jutrzejszego dnia, tu zaś nie jestem pewny godziny”<sup>19</sup>.

Codziennność Szpiro w czasie okupacji niemieckiej w Supraślu to nieustannie towarzyszące mu poczucie napiętnowania, troska o bezpieczeństwo najbliższych, ciągła niepewność życia, ciężka praca, za którą nie otrzymywał zapłaty<sup>20</sup>. Jednocześnie w zapisach nietraczącej nadziei na odmianę losu Dawida wyjątkowo dużo miejsca zajmują wiadomości dotyczące polityki, a zwłaszcza wzmianki o sytuacji na frontach wojennych. Przeplatają się one z przerażającymi informacjami o polityce hitlerowców wobec ludności żydowskiej<sup>21</sup>.

Życie w Supraślu, chociaż trzy razy tańsze niż w Białymstoku, z czasem stawało się zbyt niebezpieczne. Getto białostockie utworzono już 1 sierpnia 1941 r.<sup>22</sup> Ocalałe frag-

<sup>19</sup> Tamże, 58–59, 62–65, 67–68, 70.

<sup>20</sup> Na temat zagłady supraskich Żydów, zob.: E. Rogalewska, *Zagłada Żydów Supraśla*, [w:] *Małe Miasta. Religie, M. Zemło* (red.), Lublin–Supraśl 2006, s. 543–553; J. Patt, *Life and Death in Shadow of the Forest. The story of Suprasl – Shtetl in East Poland*, Tel Aviv 1992.

<sup>21</sup> D. Szpiro, *Pamiętnik*, passim.

<sup>22</sup> O położeniu ludności żydowskiej w Białymstoku podczas okupacji niemieckiej, zob.: Sz. Datner, *Eksterminacja ludności żydowskiej w okręgu białostockim*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1966, nr 60, s. 3–50; E. Rogalewska, *Żydzi w białostockim getcie (1941–1943)*, [w:] D. Boćkowski, E. Rogalewska, J. Sadowska, *Kres świata białostockich Żydów*, Białystok 2014, s. 30–54; E. Rogalewska, *Getto białostockie. Doświadczenie Zagłady – świadectwa literatury i życia*, Białystok 2013; S. Bender, *The Getto of Białystok (June 1941 to August 1943)*, „Studia Podlaskie” 1989, t. 2; M. Gnatowski, *Żydzi Białostoczczyzny w latach wojny i okupacji hitlerowskiej (wybrane problemy)*, „Studia Podlaskie” 1989, t. 2.

menty dziennika pozwalają zobaczyć, jak wygląda stopniowe „oswajanie się” Dawida z niemiecką koncepcją zamkniętej dzielnicy. Na przełomie 1941 i 1942 r. przypadkowo w nim przemieszkiwał, a o swym pobycie pisał następująco: „Gdy szczęśliwie przybyłem do Ghetta, odetchnąłem z ulgą, poczułem się od razu lepiej. Przejście przez bramę sprawia wrażenie, jakby przejście przez jakąś granicę państwową. Inna atmosfera i inne życie. Nie widać bandyckich twarzy policji niemieckiej, ani żołnierzy. Ruch duży. Wszystko tętni niezdrowym rytmem życia”. Po śmierci matki w ostatnich dniach października 1942 r. Szpiro przeprowadził się do białostockiego getta. Szczęście mu dopisywało, Supraśl opuścił tuż przed likwidacją tamtejszej ludności żydowskiej przez Niemców. Gdyby tego nie zrobił, prawdopodobnie wówczas zginąłby, tak jak stało się to z jego ciotką<sup>23</sup>.

Pozycja i kontakty w środowisku umożliwiły Dawidowi wejście w środowisko białostockiego getta. Po przeprowadzce do Białegostoku Szpiro wstąpił do Żydowskiej Służby Porządkowej (Jüdische Ordnungsdienst). Do policji żydowskiej przyjmowano najczęściej młodych ludzi pochodzących z dobrze sytuowanych rodzin<sup>24</sup>. Potrzebna była protekcja odpowiednio wpływowej osoby. Starania w tym kierunku czyniła wspomniana ciotka, operatywna Fryda Kagan<sup>25</sup>. Jako funkcjonariusz Szpiro nie podlegał obowiązkowi pracy i nie musiał obawiać się łapanek. Przysługiwały mu wyższe ra-

<sup>23</sup> D. Szpiro, *Pamiętnik*, s. 64–66, 70, 82, 84.

<sup>24</sup> Do służby trafiali na ogół przedstawiciele grup, które miały znajomości lub fundusze. Była to głównie przedwojenna inteligencja i przedstawiciele wolnych zawodów: urzędnicy, kupcy i przemysłowcy w mniejszym zakresie technicy czy rzemieślnicy. Zpełny margines zatrudnieni w policji stanowili studenci i uczniowie (K. Person, *Żydowska Służba Porządkowa w Warszawie – analiza składu osobowego*, [w:] *Elity i przedstawiciele społeczności żydowskiej podczas II wojny światowej*, M. Grądzka-Rejak, A. Namysło (red.), Kraków–Katowice–Warszawa 2017, s. 157).

<sup>25</sup> D. Szpiro, *Pamiętnik*, s. 82.

cje żywnościowe. Uprzywilejowana pozycja żydowskich policjantów wiązała się ponadto z większym dostępem do informacji oraz lepszymi możliwościami egzystencji i ochrony swych bliskich<sup>26</sup>.

Mieszkając w białostockim getcie Szpiro z właściwym sobie zmysłem obserwacji opisywał intrygi i rozgrywki personalne w kierownictwie Żydowskiej Służby Porządkowej. Sytuacje konfliktowe często prowokowali Niemcy, którzy za pośrednictwem rywalizujących ze sobą funkcjonariuszy świadomie realizowali swoją politykę względem ludności żydowskiej. Zapiski zawierają dokładne opisy funkcjonowania żydowskiej policji oraz walk wewnętrznych z konfidentami gestapo. Policjanci odpowiedzialni za zapewnienie porządku w dzielnicy sami podlegali dochodzeniom w sprawach kradzieży i oszustw. Szpiro zmagał się wówczas z szantażystami, którzy usiłowali od niego wyłudzić pieniądze. Były to dla niego dotychczas nieznanne problemy. Być może to właśnie z tych powodów zginął, do tego bowiem wątku odnosi się ostatni wpis w dzienniku, z lipca 1943 r.<sup>27</sup>

Okupacyjna codzienność w getcie to głównie walka Dawida o przetrwanie własne i jego bliskich. Służba w Żydowskiej Służbie Porządkowej zwiększała szanse na przeżycie, ale praca to nie cieszyła się w getcie dobrą opinią, gdyż jak pisał: „Każdego policjanta oraz kierownika, ba, nawet samego komendanta można było kupić za kilo masła”. Szpiro otwarcie pisał, że jako funkcjonariusz policji brał łapówki i wykonywał polecenia znienawidzonego przez mieszkańców getta Judenratu<sup>28</sup>. W związku z tym przeżywał wiele

---

<sup>26</sup> Tamże, s. 84–85, 102, 106.

<sup>27</sup> Tamże, s. 73, 88–89, 114–115, 116–118.

<sup>28</sup> Tamże, s. 85, 112–115, O funkcjonowaniu Judenratu, zob.: E. Rogalewska, *Żydzi w białostockim getcie*, s. 32–35; E. Rogalewska, *Getto białostockie*, s. 76–83; P. Kapłań, *Judenrat w Białymstoku*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1966, nr 60, s. 51–76.

moralnych dylematów i poczucie winy, od którego silniejsze było pragnienie życia dla siebie i najbliższych. 27 lutego 1943 r. pisał: „Wstydzilem się popatrzeć po prostu w oczy ludziom, chodząc w mojej policyjnej czapce – czapce krwią oblanej, czapce, przez którą stałem się zdrajcą narodu żydowskiego i pomagałem Niemcom w mordach niewinnych ludzi, ale musiałem ją nosić i będę musiał to robić nadal, gdyż ta czapka krwawa to mój schron, moja przepustka życiowa i jeśli mam już myśleć nie o sobie, to moim psim obowiązkiem jest chociażby ratować moją najbliższą rodzinę”<sup>29</sup>.

W okresach akcji unicestwiania Żydów stosowany przez Niemców mechanizm fizycznej likwidacji zakładał aktywne włączanie w deportacje policji żydowskiej. Funkcjonariusze wyłapywali i doprowadzali ofiary – swoich współziomków – na miejsce zbiórki; odpowiadali również za zabezpieczanie tych miejsc, by nikt nie uciekł. Kazano im ich również wyszukiwać „nielegalnych” Żydów, ukrywających się w różnych schronach na terenie getta. Żydowska Służba Porządkowa odpowiadała ponadto za zabezpieczanie (tj. niedopuszczanie do rabunku) mienia po osobach deportowanych. Pierwsza akcja likwidacyjna, w której wziął udział Dawid Szpiro, trwała od 5 do 12 lutego 1943 r. „O godz. 3.40 ulice Polna, Białostoczańska i Częstochowska zostały przez nas okrążone. Mieliśmy za zadanie nie wypuszczać nikogo z powyższych ulic” – zapisał w obszernej relacji z pierwszego dnia „akcji polowania na ludzi” i dodał: „Dzień dzisiejszy, który przeżyłem, jest jednym koszmarnym snem. Wydaje mi się nieprawdopodobnym, żebym mógł coś podobnego przeżyć”<sup>30</sup>. Po drugim dniu zanotował: „Ja o nic nie proszę,

<sup>29</sup> D. Szpiro, *Pamiętnik*, s. 110–111.

<sup>30</sup> Tamże, s. 89, 97–109. O akcjach likwidacyjnych w okręgu białostockim, ruchu oporu oraz ostatecznej likwidacji białostockiego getta, zob.: E. Rogalewska, *Getto białostockie*, s. 89–106.

tylko o śmierć, żeby była lekką i szybką. Nadzieję na życie straciłem zupełnie”<sup>31</sup>.

Mimo straszliwych warunków bytowania, w okresie względnej stabilizacji, życie w getcie miało też inne, mniej ponure i tragiczne aspekty. Istniały tu – mimo wszystko – jakieś formy rozrywki, które stanowiły próbę psychicznej ucieczki od koszmaru, być może dawały chwilową poprawę nastroju, pozwalały zapomnieć o hitlerowskim terrarze i okrutnej rzeczywistości w getcie. W przypadku Dawida były nimi: gra w karty, towarzysząca mu przez cały okres wojny, otrzymywane od ojca listy, kontakty utrzymywane z przyjaciółmi po stronie „aryjskiej” (głównie z maszynistą w jednej z supraskich fabryk, Karolem Dobrowolskim), nawet układanie planów ucieczki z getta. 16 grudnia Szpiro wziął tradycyjny żydowski ślub z Liżą Sokołowską, po którym wydano przyjęcie weselne<sup>32</sup>. Zapis ostatni z zachowanych (z datą 12 lipca) to świadectwo synowskiej tęsknoty za ojcem – „mojej jedynej ostoji”. 3 lipca Dawidowi niespodziewanie dostarczono list od ojca, który otrzymał w sytuacji całkowitego załamania nerwowego i który go uszczęśliwił<sup>33</sup>.

Dziennik Dawida Szpiro stanowi szczerą relację z codziennych zdarzeń, uczuć, przemyśleń, refleksji z zakresu polityki i na tematy społeczne. Syn białostockiego fabrykanta to bystry obserwator rzeczywistości społecznej. Podczas lektury tego wstrząsającego dokumentu z jednej strony czytelnik odbiera wyraźne sygnały trudnego do wytrzymania napięcia, w jakim żył jego autor, z drugiej zaś może się domyślać, że możliwość prowadzenia zapisków przynosiła mu wyraźną ulgę. Ich częstotliwość wzrasta w okresach traumatycznych i szczególnie niebezpiecznych, jak podczas likwi-

---

<sup>31</sup> D. Szpiro, *Pamiętnik*, s. 101.

<sup>32</sup> Tamże, s. 90.

<sup>33</sup> Tamże, s. 118.

dacji getta lub zagrożenia życia członków rodziny. Przyjrzenie się diariuszowi ukazuje spore odstępy czasu między notatkami. Bywa, że Szpiro przez miesiąc nie sięga po pióro, a najczęstsze wpisy są związane z akcjami likwidacyjnymi w getcie. Notatki z tego okresu zdeterminowane są przez trzy podstawowe parametry: stan zagrożenia, uwięzienie w sytuacji granicznej i brak wiedzy o końcu. Wszystko to wpływało na styl ekspresji i sposób zapisu jego doświadczeń. Wydaje się, że największą wartością omawianych zapisków jest fakt, iż ukazywana w nich historia „toczy się na gorąco”. Niewiele tego typu dokumentów z czasów obu okupacji przetrwało, a do tego zachowało się w oryginalnej postaci. A że te dramatyczne, inteligentne, szczere treści przedstawiają sobą świadectwo codziennych spraw w traumatycznie niecodziennej rzeczywistości – tym bardziej mogą stanowić pouczającą lekturę współczesnych. Dawid Szpiro ten dziennik – dowód indywidualnego losu, a zarazem świadectwo o środowisku i o historii, widzianej przez pryzmat osobistych doświadczeń – pisał wyłącznie dla siebie, dopiero w jednym z końcowych zapisów pojawiła się refleksja, że być może ktoś kiedyś to jednak przeczyta.